Nr 236 | Środa 17 (30) października 1907 roku. | Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, **120** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8 **W Żytomierzu** w księgarni p. F. Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska.

Wszystkim, którzy wyrazili mi współczucie z powodu ciężkiej straty i łaskawie brali udział w oddaniu ostatniej posługi memu ukochanemu mężowi

Ś. † P.

Adamowi Hołubowskiemu

składam serdeczne podziękowanie.

3727r **ŻONA.**

TEATR MIEJSKI. Dyrekcya S. Brykina.

W czwartek, d. 18-go października, op.: **„Dama Pikowa"**, uczestniczą pp.: Bałanowska, Niegina, Skibicka, Czaplińska: pp.: Oreszkiewicz, Andrejew, Połujanow i inni. Początek o godz. 7 i pół wiecz. — W piątek, d. 19-go października, op.: **„Eugeniusz Oniegin"**.—W sobotę, dnia 20-go października, op.: **„Aida"**. W niedzielę, d. 21-go października dwa przedstawienia, w południe po cenach zniżonych, op.: **„Życie za Cesarza"**, wieczorem po cenach zwyczajnych, op.: **„Carmen"**.

TEATR SOŁOWCOWA. Dyrekcya I. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 17 paźdz.: **„Lorenzaccio"**.—D. 18-go paźdz. na korzyść biednych słuch. wyższych kursów wydziału histor.-filolog.: **„Hedda Gabler"**.—D. 19-go października. 1-sze przedstaw. now. szt. **„Przebudzenie się wiosny"**. — Dnia 21-go października w połud. przedst.-odczyt preleg. G. Aleksandrowski; tomat: **„A. Ostrowski jako autor dramatu i jako odzwierciadlający życie rosyjskie, „Intratna posada"**. —Dnia 22-go paźdz.: 1) **„Siostra Beatricze"**, 2) **„Colombina"**. — Dnia 23-go paźdz.: benefis p. D. Smirnowa: **„Doktór Sztokman"** Ibsena. W próbach **„Elektra"**.

Administrator: W. Bołchowskoj.

TEATR MAŁY KRAMSKIEGO. 3721r

Trzy występy gościnne słynnej artystki francuskiej

Jeanne Hading z własnem towarzystwem.

W czwartek, dnia 18-go października:

„Półświatek" (Le demi monde), sztuka A. Dumas'a.

Dnia 19-go października: **„Właściciel kuźnic"** (Le maître de forges), szt. G. Ohnet'a. — Dnia 20-go października, ostatni występ: **„Frou Frou"**, szt. Meliacqu'a. Początek przedstawień o godz. 8 i pół wiecz. Bilety są do nabycia. Występy Jeanne Hading w Moskwie, wzbudziły ogromne zainteresowanie publiczności. Powodzenie miała jak artystyczne tak i finansowe kolosalne.

TEATR SOŁOWCOWA. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

W piątek, dnia 19-go i w sobotę, d. 20-go października przedstawienie nowej sztuki Franka Wedekinda:

„Przebudzenie się wiosny",

tragedya dziecinna w 3-ch akt. tłómaczenie Sołohuba.

Bilety nabywać można. 3726r

TEATR MAŁY KRAMSKIEGO.

Dnia 22, 23, 24 i 25 października, tylko 4 występy znakomitej modnej artystki paryskiej **Konstancyi de-Linden** ze specyalnie zorganizowaną trupą dla wszechświatowego tournée z dwoma sensacyjnemi sztukami.

W poniedziałek, d. 22 b. m. sensacyjna sztuka wystawiona w Rosyi, wyłącznie przez **K. Linden:**

„Wychowanie Książąt" (Education de Prince)

w 4-ch akt. przez M. Danney. K. de-Linden zyskiwała w tej sztuce ogromne powodzenie.

We wtorek, d. 23 października, ostatnia nowość paryska po raz 1-szy w Rosyi:

„Paryż-New-York" (Paris-Nev-York),

sztuka w 3-ch aktach Krauzego.

Dnia 24-go października, po raz drugi i ostatni: **„Wychowanie książąt"**.— Dnia 25-go paźdz. pożegnalne przedstawienie: **„Paryż New-York"**. Początek o godz. 8 i pół wiecz. Bilety na oznaczone przedstawienia nabywać można w kasie teatru od piątku d. 19-go paźdz. od g. 10-ej rano. 3722r

Cyrk

Dziś, d. 17-go października, wielkie przedstawienie. uczest. **Japończycy Naniwa**, komik **Steserli**, **siostry Kler** i in. Początek o g. 8 i pół wiecz. W piątek, d. 19-go października, benefis komika p. **Steserli**. Wkrótce rozpocznie się championat walki francuskiej urządzany przez Kijow. Atlet. Tow. 3309-„-19

„Château-de-Fleurs"

Dyrekcya J. M. Chrzanowskiego.

Dziś, d. 17-go października

Debiuty nowych artystów

pp.: OLMS i KARBET

M-lles Trilbi, Wladiriano, Lilli, Alberti, Almaszi i inni.

Y. W. Ubejko, Brawina, Pepi-Elli, Wasesko, Engel, Monolesko i in.

Anons: Wkrótce występy nowych artystów.

2956-„-32 Reżyser: **B. Sawicki.**



3406-„-8

Teatr miejski.

We środę, 17 października

1-szy Koncert Symfoniczny

pod kierunkiem kapelmistrza Filharmonii czeskiej w Pradze

Oskara Nedbala

ze współudziałem pianisty

Józefa Śliwińskiego.

Szczegóły w programach. Początek o godz. 8 wiecz. Bilety u Wł. Idzikowskiego.
3642-5-3

ADMINISTRACYA

„Dziennika Kijowskiego"

zawiadamia, iż

w Charkowie

prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje p. **K. Petrokański**, plac Mikołajewski 18, tam też nabywać można pojedyncze numery „Dziennika". 8702-10-2

KURSY MUZYCZNE

L. Ahapjewoj, De-Vecchi i wdowy De-Vecchi.

Fortepian, teorya, hist. muz., wspólna gra. Należność za półrocze dla początk. 25 rb. Za kurs średni i wyższy 40 rb. Kijów, ul. Niemiecka Nr 10, d. wł. Tel. 1867. 3570—5—4

KALENDARZ.

17 (30) Środa — Wiktora M.
18 (31) Czwartek — Łukasza.
19 (1) Piątek — Piotra.
20 (2) Sobota — Ireny.
21 (3) Niedziela — Jana Kantego.
22 (4) Poniedz. — Korduli.
23 (5) Wtorek — Romana.

P. T. G. Dziś ćwiczenia dla młodzieży do lat 14-tu od 5-ej—6-ej; ćwiczenia dla młodzieży od lat 14-tu od godz. 6-ej — 7-ej; od 7-ej do 8-ej atletyka; ćwiczenia Grona Nauczycielskiego od 8-ej—9-ej; ćwiczenia dla członków od 9-ej — 10-ej.

Pragnący należeć do chóru «Lutni» mogą zapisywać się we wtorki i czwartki od godz. 8 wieczorem — próby odbywają się w te same dnie od godz. $8\frac{1}{2}$ do $10\frac{1}{2}$.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 od południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Trzecia Duma.

Przeważna większość posłów do trzeciej Dumy jest już obrana i mamy przed sobą depesze agencyi Petersburskiej, określające kierunek polityczny 327 elektów. W liczbie tej znajdujemy dwóch tylko Polaków, jednego od gubernii grodzieńskiej, drugiego od permskiej. Z trzech gubernii Rusi nie będziemy mieli ani jednego posła. Z mohylowskiej, mińskiej, witebskiej i grodzieńskiej—tylko jednego.

W jakiej atmosferze odbywały się te wybory, o tem świadczy wymownie zachowanie się naszych wyborców, którzy pomimo znanego wstrętu do wszelkich manifestacyi, zmuszeni byli zarówno w Żytomierzu, jak i Witebsku opuścić salę wspólnie z wyborcami stronnictw postępowych.

Inaczej poczynali sobie wyborcy polscy w Grodzieńskiem. Tam, jak twierdzi korespondent Agencyi Petersburskiej, po dokonanych wyborach, Polacy z p. Tołłoczko na czele oświadczyli prawdziwym Rosyanom, że chcą wspólnie z nimi przyjąć udział w zamanifestowaniu swych uczuć wiernopoddańczych.

Co do pozostałych 325 posłów, to już dziś powiedzieć można, że ordynacya z dnia 3 czerwca zrobiła swoje. Znajdujemy tu bowiem 19 prawdziwych Rosyan, 64 październikowców i 100 członków prawicy obok 24 zaledwie kadetów, 3 odrodzeniowców, 6 posłów frakcyi muzułmańskiej i 10 socyalistów.

Gdybyśmy na podstawie obecnie posiadanych informacyi zechcieli obliczac jaki będzie stosunek centrum do jego skrzydeł w trzeciej Dumie, musielibyśmy przyjść do wniosku, że na lewicy znajdzie się obok kadetów 65 posłów opozycyjnych, centrum złożone z październikowców i zbliżonych do nich będzie liczyło 104, prawica zaś składać się będzie ze 158 posłów, jeśli zaliczymy do niej owych 100 „zwolenników prawicy", według nomenklatury Agencyi. W dalszym ciągu wybory przysporzą sił prawie wyłącznie lewicy, ponieważ do niej przyłączą się zarówno Polacy i Litwini, obrani w Królestwie i na Litwie, jak i posłowie od miast, które według wszelkiego prawdopodobieństwa, dadzą zwolenników opozycyi.

W ten sposób na lewicy znajdzie się 120—150 posłów, wobec 120 członków centrum i 170—180 członków prawicy. Co do tej ostatniej zaznaczyć wypada, że owi „zwolennicy prawicy" są materyałem zbyt nieokreślonym, ażeby można było co do nich wyrokować z zupełną pewnością. Są to przeważnie włościanie, a już nieraz widzieliśmy owych „zwolenników prawicy" włościan, przedzierzgających się na ławach poselskich w trudowików.

To też owe cyfry, dotyczące prawicy, niewątpliwie będą topniały w Dumie i przed Dumą. Tem nie mniej tryumf prawicy, dzięki sztucznym warunkom, zapewnionym przez ordynacyę 8-go czerwca jest niewątpliwy. Przeszli do trzeciej Dumy ich „najwybitniejsi" zwolennicy: besarabski Puryszkiewicz, miński Szmit, Sazonowicz, Eulogiusz i cały szereg innych. Oprócz tego październikowcy w przeddzień wyborów ostatecznie zerwali z kadetami i zapowiedzieli wspólną pracę w Dumie z prawdziwymi Rosyanami. Wszystko to zapewnia tym ostatnim przewagę, nawet w tym wypadku, jeżeli spotka ich zawód ze strony owych „zwolenników prawicy".

Lecz i lewica będzie posiadała spore wpływy i wszelkie zwycięstwo nad nią będzie drogo kosztowało. Nie potrafią tam może przeprowadzić własnych wniosków, lecz będą mogli wyświetlić właściwą wartość projektów reakcyjnych i ich wnioskodawców.

Duma nie będzie zapewne ani jaskrawo opozycyjną, ani rewolucyjną, lecz rozlegające się w niej głosy będą mąciły spokój pomysłowych autorów praw reakcyjnych i otworza oczy Europie, — której uznanie i zaufanie ma dziś dla rządu znaczenie bardzo realne, zaś ludność państwa potrafi sama ocenić znaczenie i wartość — trzeciej Dumy.

Przegląd polityczny.

—(-)—

(Testament konferencyi pokojowej w Hadze. — Sąd „Times'a").

Druga międzynarodowa konferencya pokojowa w Hadze otwarta dn. 15 czerwca zakończyła swe obrady dn. 18 października. W ciągu 18 tygodni odbyła 200 posiedzeń w sekcyach i w pełnej radzie, a po długich obradach nie pozostawiła żadnych pozytywnych owoców swej pracy.

Wielki międzynarodowy parlament dyplomatów okazał się zupełnie niedołężnym i dowiódł przed całym światem, że nie dorósł do rozwiązania zadań, które przed nim stanęły. Pięćset mężów z dyplomacyi wysłanych przez 46 państw świata, przez 4 miesiące obradowało w sekcyach, komisyach i podkomisyach i w rezultacie musiał przyznać przewodniczący konferencyi, rosyjski dyplomata Nelidow, że konferencya nie zrobiła nic dla pokoju świata. Nie załatwiła nawet dwu dojrzałych projektów, które ze strony angielskiej przedłożono: ograniczenia zbrojeń i sądów rozjemczych przymusowych. Wszystko pozostało po dawnemu. Można pocieszać się jedynie z p. Bourgeois, francuskim delegatem i wiceprezesem konferencyi, że warunki wojny morskiej zostały omówione i nieco złagodzone. Była to zaiste konferencya wojenna—chociaż urzędownie mianowała się pokojową.

Dla spraw wojny morskiej ustanowiono stały trybunał międzynarodowy, w którym zasiądą reprezentanci ośmiu wielkich mocarstw: Anglii, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Francyi, Austro-Węgier, Japonii, Niemiec, Rosyi i Włoch. Jest to jedyny ślad po drugiej konferencyi. Okazało się także, że druga konferencya pokojowa nie wierzy wcale w możliwość utrzymania na długo pokoju i liczy się poważnie z

przyszłą wojną, którą przewiduje z całą pewnością i przypuszcza, że się odbędzie na morzu. Liczyła się także konferencya z możnością wojny w powietrzu—nowożytnej najbardziej „*modern*“ wojny balonowej—i na pierwsze pięć lat uchwaliła zakaz rzucania na wolne place pocisków wybuchowych z balonów. Ale prawo rzucania dynamitu z balonów na twierdze i obronne miasta zastrzegły sobie państwa militarne, w pierwszym rzędzie Niemcy. Wynalazki nowoczesnej techniki śmiercionośnej przechodzą wszelkie najśmielsze pomysły romantyków wojennych, a konferencya pokojowa w Hadze liczy się bardzo poważnie z tymi fantastycznymi planami wojny w powietrzu.

W takim składzie rzeczy nie dziw, że konferencya pokojowa spotkała się z najostrzejszą krytyką w opinii publicznej całego cywilizowanego świata. Czytelnicy „Przeglądów politycznych“ przypomną sobie, żeśmy zawsze z największym sceptyzmem wyrażali się o pracach konferencyi haskiej i wtedy jeszcze, kiedy po zebraniu konferencyi panowały iluzye co do jej znaczenia. Obecnie mamy do zanotowania surowy sąd, który o komedyi haskiej wydały londyńskie „Times“. W artykule wstępnym p. t. „Fiasko w Hadze“ „Times“ ocenia wyniki czteromiesięcznych obrad konferencyi pokojowej. Druga konferencya pokojowa w Hadze—pisze „Times“—umarła i jest pochowaną. Po śmierci nieboszczyków nad grobem wypowiadają słowa uznania, które czasami brzmią, jak krwawa ironia. Chcą od nas, abyśmy uwierzyli, „że w Hadze postawiono pomnik prawu, sprawiedliwości i druhowi pokoju i międzynarodowej harmonii“. Ale jaknajlepiej wiedzą o tem płaczący po niej dyplomaci, którzy jeszcze wczoraj byli w Hadze zgromadzeni, grób ten jest pełen szkieletów i nieczystości. Jestże bowiem ostrzejszy kontrast, jak między programem a rezultatem, między słowami, a czynami konferencyi? Z wielką uroczystością i pompą zjeżdżali się delegaci, aby rozpocząć erę uczciwości i prawdy w rocznikach historyi ludzkości. I cóż uczynili?

Mówili wiele o humanitarności, o pokoju świata i o tysiącletniem państwie. Kiedy jednak szło o to, aby dla tych ideałów coś zrobić, wówczas „parlament ludzkości“ powoływał się na twarde fakta na „prawo faktów“, jak się wyraził niemiecki delegat bar. Marschall von Breberstein. Wszystkie wspaniałe projekty—z wyjątkiem jednego trybunału dla wojny morskiej—jeden po drugim usuwano na bok, balsamowano i wprowadzano do kollekcyi mumij. Już u samego początku obrad bezstronni obserwatorowie przewidywali, że konferencya nic dobrego nie zrobi, a obawiali się, że może wiele zła wyrządzić. Nie trudno było przewidywać. Konferencya bowiem od samego założenia skazaną była na bezpłodność, gdyż już samo jej zwołanie przeciwne było prawu faktów, czyli mówiąc po angielsku: konferencya była blagą i musiała wytworzyć złudne omamienia. W swej urzędowej roli konferencya zachowywała się tak, jak gdyby między mocarstwami nie było żadnych przeciwieństw. A tymczasem cały świat wiedział, że są poważne i przykre dyferencye. Niema sensu temu przeczyć, są to fakta, z którymi należy się liczyć. To też stale tworzyły się ugrupowania mocarstw jednych przeciw drugim, odpowiadające zupełnie olbrzymim przeciwieństwom polityki...

Druga konferencya w Hadze zrobiła kompletne fiasko. **w.**

Z Wilna.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Dnia 11 października.

Dzisiejszą korespondencyę zaczynam nie od spraw miejscowych, ale od wyrażenia podziwu redakcyi „Kresów“, za artykuł „Zwycięstwo Zagłoby“ umieszczony w Nr 3 „Kuryera Kresowego“. Jak widzę, nienawiść „Kresów“ do Narodowej Demokracyi na Litwie tak spotężniała, że pod jej wpływem pismo to przeradza się w organ rewolwerowej prasy, nie znającej żadnych hamulców, gdy chodzi o pognębienie przeciwnika i świadomie prawdę przekraczający.

Kłamstwem jest bowiem, że po zwycięstwie przy wyborach kandydata ludu, ks. Maciejowicza „stronnictwo głosi tryumfalnie zwycięstwo i w monitorze swym „Dziennik Wileński“ niestrudzenie śpiewa glorye swoim wpływom i swemu dominującemu stanowisku na Litwie“.

Kłamstwem jest również, że podczas wyborów do drugiej Dumy, ks. Maciejowicz był wystawiony jako kontr-kandydat przeciw J. E. ks. biskupowi.

Biskup bawił wówczas w Rzymie i przed odjazdem oświadczył, że nie pozwala na stawianie swej kandydatury na posła do Dumy.

Z „Dziennika Kijowskiego“ z korespondencyi, wówczas zamieszczanych, „Kresy“ doskonale wiedziały, jak się rzeczy miały, więc tak kłamliwe oświetlanie stanowiska Narodowej Demokracyi na Litwie, dostatecznie charakteryzuje kierunek, któremu od niejakiego czasu hołduje, jedyny, polski na nieszczęście, tygodnik na Rusi.

Wiem, że za te słowa, spadną na mnie potoki brutalnych wymyślań i słów nieparlamentarnych, w używaniu których celują „Kresy“, ale ani mnie one dotkną, ani na nie odpowiadać będę, chodziło mi tylko o zwrócenie uwagi czytelników pism polskich na Rusi, że niezdrowym pokarmem raczy ich jeden z organów prasy.

W minionym tygodniu, wieść o wywiezieniu biskupa wstrząsnęła całem miastem, odbyło się to nagle, a więc zupełnie cicho, bez żadnej ze strony ludności manifestacyi, gdyż dowiedziała się ona o tem już po fakcie spełnionym. W pierwszej chwili, pocieszano się przypuszczeniem, że ten wyjazd nie jest ostateczny, ale wkrótce wszystkie nadzieje powrotu rozwiane zostały, gdyż przyszła wiadomość, że natychmiast po przybyciu Jego Ekscelencyi do Petersburga, w departamencie obcych wyznań, zakomunikowano mu rozporządzenie ministeryalne, że zostaje usunięty z piastowanej godności i nie wolno mu mieszkać w stolicach i w 6 guberniach Litwy. Ministeryum nie pozwoliło nawet ks. biskupowi dopełnić obrzędu wyświęcenia kleryka, wychowańca Akademii Duchownej w Petersburgu.

Już oddawna starano się nakłonić ks. Biskupa do opuszczenia naszej dyecezyi. Stawiano mu różne zarzuty. Za złe mu wzięto, że chciał stworzyć stronnictwo konstytucyjno-katolickie, ale z chwilą, gdy rząd przeciw temu zaprotestował, ks. Biskup myśli swej zaniechał i stronnictwo się nie zawiązało. Przeciw postanowieniu senatu, pozbawiającemu proboszczów i biskupów katolickich prawa posłowania do Dumy państwowej, z zachowaniem piastowanych urzędów, ks. Biskup protestował w memoryale przesłanym prezydentowi ministrów, ale gdy rząd upierał się przy swoim, kandydatury swej ani do drugiej, ani do trzeciej Dumy nie stawiał.

Trzeci zarzut to „gwałtowna polonizacya Litwinów i prześladowanie księży litewskich“ a tymczasem, żaden z jego poprzedników nie zrobił tyle dla języka litewskiego co On. W czasie ingresu, On pierwszy z biskupów wileńskich, przemówił do ludu, nietylko po polsku ale i po litewsku, specyalnie dla Litwinów przeznaczył jeden z kościołów wileńskich i aż do zbytku łagodnie odnosił się do księży litwomanów, doprowadzających swą akcyę do scen gorszących w niektórych parafiach gubernii wileńskiej. Za złe wzięto i list pasterski, w którym nie zabraniał, ale nie zachęcał do posyłania dzieci katolickich do początkowych szkół rządowych.

Przypomniał mu i to, że nie uwzględniał, lub nie kwapił się z wypełnianiem wymagań rządu, co do przenoszenia księży z parafii do parafii, lub zupełnego usuwania ich od obowiązków. Posunięto się nawet do czynienia tak śmiesznych zarzutów, jak chęć stworzenia jakiegoś rodzaju wojska polskiego. „Banderye“ tworzące straż honorową dostojnika kościoła, przy wizytacyi pasterskiej będące tylko wyrazem czci i radości z przybycia pasterza, przyjęto za jakiś związek niebezpiecznej organizacyi.

I oto niemamy biskupa, a że porządek w dyecezyi ucierpieć na tem musi, to nie ulega wątpliwości.

Litwini otrzymali pozwolenie na otwarcie prywatnej szkoły z litewskim wykładowym językiem; my takiej sprawiedliwości doczekać się nie możemy.

Za dni parę otwiera się wystawa artystów malarzy polskich, którzy w okolicach Wilna, całe lato na studyach spędzili. Chcieli oni jakąś część dochodu z wystawy oddać na dochód Towarzystwa „Oświaty“, gubernator na to nie pozwolił.

Sezon teatralny w całej pełni; widzieliśmy „Barbarę Radziwiłłównę“—Felińskiego, „Grochowy wieniec“—Małeckiego. Idą układy z Wyspiańskim, o pozwolenie wystawienia „Wesela“. „Monna Wanna“ Maeterlincka, nie sprawiła wielkiego wrażenia, zresztą pomimo wielkiego reklamowania, nie cieszyła się nigdzie wielkiem powodzeniem.

Odbył się tu wczoraj koncert p. Wandy Landowskiej, rodaczki naszej, na fortepianie i klawicymbale. Artystka ta pragnie wpływać na umuzykalnienie publiczności, przedstawiając w grze swojej całą historyę muzyki. Koncert ten urządzało Wileńskie Cesars. Towarzystwo muzyczne, na którego czele stoi kuratorowa okręgu naukowego baronowa Wolffowa, z domu Alicya Barbi i gubernatorowa Lubimowowa.

„Lutnia“ wileńska, ta miła i tak pożyteczna instytucya, rozwija się coraz lepiej, wzbudzając zamiłowanie do sztuki, szerząc wiadomości z literatury polskiej, gdyż prócz muzyki, śpiewu i przedstawień amatorskich, licznie zwykle gromadząca się publiczność, wysłuchuje sumiennie opracowanych odczytów o poetach i powieściopisarzach naszych. Na tych niedzielnych wieczorach, zbiera się publiczność wszystkich sfer i jakoś im dobrze razem.

E. W.

Sprawy polskie.

Sprawa kompromisu.

W Gliwicach na Śląsku odbywa się obecnie zjazd centrowców. Na zjeździe tym sprawa kompromisu polsko-centrowego przy następnych wyborach do sejmu była omawianą — pisze „Gazeta Opolska“ — jak również z kół duchownych się dowiadujemy, na wtorkowem popołudniowem zebraniu mężów zaufania. Ze świeckich uczestników przemawiali między innymi hr. Oppersdorff z Głogówka za kompromisem; zaś hr. Praschma i hr. Strachwitz oświadczyli się przeciw kompromisowi. Między księżmi były także zdania podzielone.

Ostatecznie wybrano komisyę ze zwolenników i przeciwników kompromisu, która ma sprawę tę rozpatrzyć.

Zdaje się, że partya centrowa na Śląsku pragnie zaczekać, czy blok konserwatywno-liberalny (antycentrowy) w dalszym rozwoju stosunków utrzyma się lub rozpadnie. Gdyby się rozpadł, to centrum niewątpliwie będzie się chciało obyć bez kompromisu z Polakami, aby szukać kompromisu z niemieckiemi partyami.

Nastrój zjazdu był wogóle dla Polaków nieprzyjazny. Rozpoczęło się od urządzenia owacyi dla hr. Ballerstrema i doręczenia mu adresu, w którym mieści się ustęp następujący:

„Jeżeli w ostatnim czasie nie zawsze udało się wszystkie wytknięte cele osiągnąć i bezwzględną jedność utrzymać, to nie zawiniły tu błędy taktyczne lub brak przezorności, tylko wniesiona z zewnątrz agitacya narodowo Polska, której lud, podniecony przewrotną polityką, nie mógł się oprzeć. Razem z Waszą Ekscelencyą, który jesteś tak odważnym obrońcą i wzniosłym dobroczyńcą ludu górnośląskiego, ubolewamy nad tem głęboko i nie tracimy nadziei, że w niedługim czasie uda się znowu dawną jedność katolickiego ludu śląskiego przywrócić“.

Hr. Ballestrem w swej odpowiedzi mówił z wielkiem rozdrażnieniem i rozżaleniem o szkodliwych dla centrum katolickiego postępach polskości na Górnym Śląsku:

„Jeżeli w ostatnim czasie — mówił— straciliśmy kilka mandatów, to można na to tylko przytoczyć słowa Windthorsta: Przez wrogów niezwyciężeni, upadaliśmy z winy naszych przyjaciół. To mnie starego weterana, który stał przy kołysce śląskiego centrum, głęboko smuci. Miejmy w Bogu nadzieję, że obałamuceni się nawrócą i że centrum odzyska znowu wśród ludu śląskiego dawne swoje znaczenie“.

Po takim obiecującym wstępie można było przewidzieć, że zjazd zajmie wobec narodowego ruchu polskiego stanowisko nieprzyjazne i oświadczy się przeciw wymaganemu przez centralny zarząd stronnictwa kompromisowi wyborczemu. Wniosek hr. Oppersdorffa, domagający się zarządzeń, które uniemożliwiłyby w prasie ataki na interesy katolickie odrzucono. Natomiast, po ożywionej poufnej dyskusyi nad wyborami sejmowemi, przyjęto wniosek d-ra Stephana o utworzeniu związku prasy katolickiej na Górnym Śląsku. Wniosek ten ma charakter wybitnie antypolski. Projektowany związek ma obejmować także polską, redagowaną w duchu germanizacyjnym „Gazetę Katolicką“ i uważa za swoje główne zadanie — występowanie przeciw „agitacyi wielkopolskiej“.

Z prasy polskiej.

Nawet „Słowo“ warszawskie opatruje broszurę p. Turny, o której pisaliśmy przed paru dniami, w taki komentarz:

«P. Turno nie poprzestaje na argumentacyi takiej: o ile zaś krytyce systemu pruskiego w jego pracy nie mamy nic do zarzucenia, nie możemy tego samego powiedzieć o drugiej części, w której p. Turno przechodzi do programu pozytywnego. Ton całej rozprawy polskiego autora niemieckiej broszury dowodzi wprawdzie jej bezpretensyonalności: nie ma to być wielki traktat polityczny.

Niemniej pewne porównania i w takiej rozprawie nie uchodzą, a jeżeli autor, czerpiąc porównanie z hodowli koni remontowych, radzi rządowi pruskiemu, aby zamiast plew i wody, któremi dotychczas raczył obywateli pruskich narodowości polskiej», spróbował z owsem, to przyznać musimy, choć na sensatów pozować nie myślimy, że takie *entrée en matière* przy doradzaniu zmiany systemu, naszem zdaniem, nie bardzo licuje z powagą przedmiotu.

Zupełną ma słuszność p. Turno, zaznaczając poprawne zachowanie się Polaków wobec państwa; śmiesznem też oczywiście wydać się musi, gdy się mówi o niebezpieczeństwie, jakie około 4 milionów Polaków, ma przedstawiać dla 60-milionowego, kulturalnie wysoko stojącego narodu niemieckiego, a p. Turno słusznie to podkreśla. Ale nie wszystko, co mówi na poparcie tego, jest szczęśliwie dobrane, i ta argumentacya p. Turny nosi na sobie ślady pracy pośpiesznej, niedostatecznie przemyślanej».

W ostatnim numerze petersburski „Kraj“ pisze:

«Szerzą się dziwne pogłoski. Powołując się na akt 3 czerwca, jako na dowód, że ustawy zasadnicze ulegają zmianom czy zniesieniu w drodze «rządzenia zwierzchniczego», prasa prawicowa żąda, aby w ustawie, że «żaden przepis ustawodawczy nie może być wydany bez uchwalenia przez Izbę», zastąpić wyraz «uchwalenie» przez wyraz «rozważenie». Stąd już krok tylko jeden do zniesienia Manifestu 17 października i do pogrzebania zasady przedstawicielstwa narodowego, biorącego udział w sprawowaniu władzy ustawodawczej.

Niedość wszakże tego. Są tacy, którzy sięgają dalej i zapowiadają zniesienie Manifestu 17 kwietnia o tolerancyi wyznaniowej. Żądają wydania przepisów, któreby nietylko ten pamiętny akt ustawodawczy okroiły, ale wprost sprowadziły jego znaczenie do zera. Pogłoski chodzą, że w tym kierunku już nawet coś się dokonywa, że skargi rozmaitych szowinistów i fanatyków odnoszą skutek, że zbliża się chwila, w której «właściwe» wnioski ustawodawcze ujrzeć mają światło dzienne».

*** Nr 5 „Głosu Polskiego“ wyszedł i zawiera w sobie:

Placówka demokratyczna. Al. Czechowski. — *Odroczona sprawa.* T. Bujak.—*Uwagi o kwestyi żydowskiej w Galicyi.* J. Gościcki. — *Reformy agrarne w Anglii.* Marya Rakowska. — *Odrodzenie gaelickie.* Stefania Podhorska-Okołów.—*Psyche zwyciężona.* Felicyan Szopski. — *Salome* Ryszarda Straussa na scenie warszawskiej B. K.—*Z powodu pewnego listu.* Rubryki stałe.

*** Ostatni Nr (43) „Świata“ rozpoczyna się fantastyczną powieścią Tetmajera.

«O ile z pierwszego ustępu powieści wnieść można, jestto symbolizm, ale szczepiony na obserwacyi bezpośredniej, współczesnej. Przenośnia zdaje się być pozorna jedynie, a pod nią kryją się ludzie dobrze znani, dzisiejsi. Tembardziej zatem to zaciekawia.

W dziale sprawozdań ze sztuki znajdujemy ciekawe studyum o równie kapryśnym jak zajmującym malarzu Ropsie, pióra Wankiego. Z tematów bieżących uderzają tramwaje warszawskie z doskonałemi ilustracyami, migawkowo zdjęcia z wyborów, ks. biskup Ropp, hrabina Zamojska, feljeton, sprawozdania z teatrów i t. d. Przeszło 50 ilustracyi urozmaica ten numer.

Z życia rosyjskiego.

W sferach biurokratycznych, szczególnie w pewnych ich kołach wpływowych, zbliżonych do Związku narodu rosyjskiego, polityka gabinetu p. P. Stołypina i jego stosunek do trzeciej Dumy poczyna spotykać się z opozycyą. Świadczą o tem zjadliwe artykuły p. Mieńszykowa, wymierzone przeciwko poszczególnym członkom gabinetu. Ostatnio zaatakował p. Mieńszykow ministra handlu i przemysłu p. Fiłosofowa, z powodu znanego nam faktu przyjęcia ponad normę Żydów na politechnikę kijowską. Ministerstwo odpowiedziało obszernem sprostowaniem, mimo to, jak donoszą nam pisma petersburskie, w ministerstwach finansów handlu i przemysłu głośno mówią, iż p. Fiłosofow ustępuje ze swego stanowiska. Wpływowa partya reakcyjna, na której czele stoją osoby, które dawniej kierowały polityką wewnętrzną Rosyi, sądzą, że nadzieje p. Stołypina na trzecią Dumę nie ziszczą się, że trzecia Duma, jak i dwie poprzednie, nie będzie zdolną do pracy. Fakt ten partya reakcyjna uważa za dowód, iż sama idea przedstawicielstwa narodowego nie ma racyi bytu. Projektuje ona na wypadek *fiasca* trzeciej Dumy, zmianę zasadniczą kompetencyi Dumy państwowej w tym sensie, ażeby z instytucyi ustawodawczej przeistoczyć ją w instytucyę doradczą, na wzór ziemskich soborów. Najbardziej skrajne żywioły tej partyi twierdzą, iż wogóle zwołanie trzeciej Dumy jest wielkim błędem i radzą, o ile skład tej Dumy nie będzie odpowiadał widokom reakcyi, rozpędzić ją przed zwołaniem. Wynik niedzielnych wyborów ochronił jednak Dumę przed temi pragnieniami. P. Stołypin, przekonywujący te sfery, że gabinet znajdzie wspólną drogę pracy z trzecią Dumą, znalazł grunt pod nogami. Wśród sfer rządowych, które podzielają poglądy p. Stołypina, odzywają się głosy, aby na wypadek, jeżeli Duma będzie „zadawalniająca“, zmniejszyć represye, poznosić niektóre postanowienia obowiązujące. Rozpoczęto już nawet przygotowania odpowiednie, mianowicie, polecono władzom miejscowym dostarczenie informacyi o stanie rzeczy na prowincyi i wypowiedzenie swej opinii o możliwości i skuteczności powyższego zamierzenia. Podniesiono w sferach rządowych między innemi kwestyę uroczystego świętowania dnia 17 października, aby tem podkreślić, iż rząd zamierza mocno stać na zasadach manifestu 17 października. Większość jednak wypowiedziała się przeciwko takiej uroczystej manifestacyi.

Wyjaśnienie się fizyonomii trzeciej Dumy zaprzęgło gabinet ministeryalny do gorączkowej pracy. Rozpoczyna on ostateczne rozpatrywanie projektów ustawodawczych. „Siewodnia“ donosi, iż ministerstwo spraw wewnętrznych wykańcza projekt o reformie samorządu lokalnego. Preliminarz budżetowy na r. 1908 ma być gotowy w końcu października. Najpierw będą przedłożone Dumie projekty ustawodawcze o sądzie miejscowym i ustawa uniwersytecka, która jest już gotową.

W kołach dyplomatycznych i w ministerstwie spraw wewnętrznych uporczywie krążą pogłoski, jak donosi „Russk. Sł.“, iż stanowisko ministra spraw zagranicznych, p. Izwolskiego, jest mocno zachwianem. Dymisya jego jest tylko kwestyą czasu. Na możliwość dymisyi p. Izwolskiego wpłynęła w wysokim stopniu głośna historya posła rosyjskiego w Persyi p. Hartwiga i gwałtowna kampania, wszczęta przeciwko p. Izwolskiemu we wpływowych sferach berlińskich. Po znanej historyi p. Hartwiga, minister spraw zagranicznych zaproponował mu podanie się do dymisyi. P. Hartwig zaś, korzystając ze swych stosunków, pozostał na stanowisku wbrew woli ministra spraw zagranicznych. P. Izwolskij pozostawienie Hartwiga na stanowisku uznał za wyraz niezaufania dla siebie i podał się do dymisyi. Dymisyi jego wtedy nie przyjęto. Obecnie jednak sądzą, że dymisya p. Izwolskiego zostanie w najbliższej przyszłości przyjętą.

Grupa lewych członków Rady państwa, która zamierza odłamać się od partyi centrum, projektuje postawić w Radzie państwa wniosek, aby po raz wtóry rozpatrzono opracowany przez pierwszą Dumę projekt o skasowaniu kary śmierci i, zmodyfikowawszy go odpowiednio, nadać mu kierunek na drodze inicyatywy ustawodawczej Rady państwa. Stronnicy tego wniosku motywują swą propozycyę tem, iż projekt ten nie był debatowany w Radzie li tylko z przyczyn formalnych, mianowicie, iż 1-sza Duma została rozwiązaną, i wszystkie jej projekty spadły z porządku dziennego obrad Rady państwa. Projekt o zniesieniu kary śmierci był w swoim czasie rozpatrywany w komisyi Rady państwa.

Mały fejleton.

—§—

Pozwolą szanowni państwo powinszować sobie — wyborów...

Jeżeli jeden krajowiec, spotkawszy drugiego krajowca, winszuje mu przedewszystkiem — „trzeźwości“...

Dlaczego ja nie mam państwu złożyć życzenia *ex re* wyborów...

Przecież tegoroczne wybory, to także swego rodzaju „trzeźwość“... A jeden mój znajomy, który usilnie stara się nawrócić mnie z drogi narodowościowych perturbacyi na utarty gościniec trzeźwego spokoju, powiada:

— Chwała Bogu!...

— We wszystkiem, powiada, musi być porządek. Powiedzmy sobie raz, że jesteśmy wogóle „niczem“ i że wszelkie usiłowania, abyśmy mogli „czemś“ zostać, sensu nie mają... I szkodzą... Takie usiłowania stanowczo nam szkodzą... Bo jako mniejszość, powinniśmy zapomnieć o mrzonkach, powinniśmy się starać, aby nas „cierpiano“ i nie czynić głupstw...

— Człowiek cichy, pokorny i układny nie siaduje wprawdzie wśród starszyzny, ale taki człowiek nie umiera, mój panie, z głodu.

— Bądźmy wdzięczni...

— We wszelkich radach i dumach jesteśmy całkiem zbyteczni...

— Tam powinni iść tylko ci, którzy mają ku temu prawo i którzy o nas i bez nas nie zapomną...

— — — — — — —

O tak.

Tam o nas i bez nas nie zapomną...

I dlatego ja państwu winszuję tegorocznych wyborów, które jasno i wyraźnie określają charakter tej pamięci, na jaką liczyć możemy...

Czarny Jegomość.

Wybory do Dumy państwowej.

GUBERNIE	S. R.	S. D.	Partya Dasznakcutiun	Lewica	Postępowi	Bezpartyjni	Umiarkowani	Niewiadomi	K. D.	Frakcya muzułmańska	Bałtycka par. k. mon.	Odrodzeniowcy	Październikowcy	Prawica	Monarchiści	Związek narodu rosyjsk.	Konserwatyści	Besarabska par. centrum
Według informacyi otrzymanych do dnia 15 października do godz. 7-ej wieczorem obrano.	1	5	1	6	9	3	8	6	14	6	5	5	41	67	21	12	3	9
Nadto według wiadomości późniejszych obrano:																		
Wołyńska	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—
Podolska	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	1	—	—
Kazańska	—	—	—	—	2	1	—	—	1	—	—	—	5	1	—	—	—	—
Kostromska	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	—	2	—	—	—	—
Mohylewska	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	3	—	—	—
Tambowska	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	1	1	—	—
Saratowska	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	1	—	7	—	—	—
Astrachańska	—	—	—	—	1	—	—	—	1	—	—	—	1	—	1	—	—	—
Ekaterynosławska	—	1	—	—	—	1	2	—	—	—	—	—	4	1	—	1	—	—
Okręg wojsk dońskich	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	5	—	1	—	—
Nowoczerkask	—	—	—	1	—	—	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rostów nad Donem	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—
Razem	1	8	1	7	12	5	10	6	23	6	5	7	56	78	48	16	5	9

Wybory miejskie. Dziś odbędą się wybory dwóch posłów od miasta Kijowa, od obydwu kuryi miejskich. Karty wyborcze można składać w komisyach wyborczych od godz. 9-ej rano do 9-ej wieczorem. Komisye będą się mieściły w następujących lokalach:

W cyrk. starokijowskim: komisya I-szej kuryi w sali biblioteki publicznej, na Placu Ratuszowym, II-ej — w sali posiedzeń Rady miejskiej w Ratuszu.

W cyrk. pałacowym: komisye obydwu kuryi — w szkole miejskiej im. Bunge, róg ulic Elżbiety i Katarzyny.

W cyrk. łukianowskim: I-szej kuryi w szkole miejskiej im. Żukowskiego, przy ul. Łukianowskiej Nr 62, II-ej kuryi w Anastazjewskiej szkole miejskiej, przy ul. Lwowskiej Nr 18.

W cyrk. łybedzkim: komisye obydwu kuryi—w szkole miejskiej im. Hohola, róg Predsławińskiej i Łybedzko-Włodzimierskiej Nr 7.

W cyrk. peczerskim: komisye obydwu kuryi—w peczerskiej szkole miejskiej, Butyszowy Zaułek Nr 2.

W cyrk. płoskim: z I-szej kuryi w podolskiej szkole miejskiej, ul. Poczajowska Nr 21, II-ej kuryi w domu kontraktowym.

W cyrk. padolskim: I-szej kuryi w gmachu giełdy, Instytucka Nr 2, II-ej kuryi w szkole miejskiej ul. Czornaja Griaź Nr 1.

W czasie wyborów do lokalów powyższych będą dopuszczani tylko wyborcy. Wszelka agitacya wyborcza jest stanowczo wzbroniona.

Każdy wyborca przy wejściu musi okazać imienne zawiadomienie wyborcze (na kolorowym papierze) przysłane mu przez zarząd miejski. Prezesowi komisyi przysługuje prawo w razie jakichkolwiek wątpliwości żądać innych legitymacyi, które wobec tego należy mieć przy sobie. Osoby, któreby nie otrzymały zawiadomień imiennych mogą je otrzymać osobiście w Zarządzie miejskim po uprzedniem wylegitymowaniu się. Za legitymacyę są uważane świadectwa wydane przez policyę, sędziów pokoju, naczelnika ziemskiego, rejentów, proboszczów, rządowe, stanowe lub publiczne instytucye, w których wyborca pełni urząd. Z powodu dnia świątecznego, niektóre z tych instytucyi dziś będą zamknięte).

Do urny wyborczej wrzuca się kartka wyborcza, włożona do koperty, opatrzonej pieczęcią zarządu miejskiego. Koperty uszkodzone, niezaopatrzone pieczęcią lub posiadające jakiekolwiek znaki albo nadpisy nie będą przyjmowane. W kopercie powinna się znajdować jedna karta wyborcza, na której jest wskazane nazwisko, imię, imię ojca, kandydata, oraz jego stan, adres mieszkania lub numer, którym jest oznaczony kandydat w liście wyborczej swego cyrkułu, jakoteż powinien być nazwany cyrkuł. *W kartach nie może być żadnych notatek, znaków, poprawek, podskrobań ani na pierwszej, ani na odwrotnej stronie.* Karty, nieodpowiadające temu wymaganiu, uznawane będą za nieważne. Informacye powyższe mogą być pisane, drukowane, litografowane, w każdym razie powinny być oznaczone o tyle wyraźnie, żeby czytanie karty nie nasuwało żadnych wątpliwości. Powinny one być pisane na arkuszu lub półarkuszu zwykłego papieru.

Blok partyi postępowych rozesłał karty wyborcze z nazwiskami swych kandydatów.

W I-szej kuryi: *Nikołaj Fedorowicz Stradomskij*, doktór medycyny. Nr 404 według listy wyborczej cyrk. starokijowskiego. Adres: Funduklejowska nr 3.

W II-ej kuryi: *Łuczickij, Iwan Wasiljewicz*, profesor. Nr 524 według listy wyborczej cyrkułu pałacowego. Adres: Lewaszowska nr 14.

Zwracamy uwagę, że w mieście krążą karty fałszywe z nazwiskami oznaczonych kandydatów, na których nieprawidłowo jest oznaczony numer w liście i mieszkania. Po wrzuceniu kart wyborczych należy natychmiast wyjść.

Obliczanie głosów odbywać się będzie jutro.

— **Zawiadomienie imienne.** Z 2,406 zawiadomień imiennych, wraz z kopertami do kart wyborczych zwróconych przez policyę do zarządu miejskiego, biuro statystyczne wydało przeszło 2,000 zawiadomień osobom, które zgłosiły się po nie osobiście. Pozostaje niedoręczonych 180 zawiadomień.

WYBORCY!

Pamiętajcie, że dziś obowiązkiem Waszym jest stanąć jak jeden mąż przy urnach i oddać swe głosy

w I-ej kuryi

na **Stradomskiego Mikołaja, syna Teodora,** doktora medycyny, pod Nr 404 według spisu wyborców cyrkułu Starokijowskiego, zamieszkałego przy ulicy Funduklejowskiej Nr 3:

w 2-ej kuryi

na **Łuczyckiego Jana, syna Bazylego.** profesora pod Nr 524 według spisu wyborców Cyrkułu Pałacowego, zamieszkałego przy ul. Lewaszowskiej pod Nr 14.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

W N-rze 224 „Dziennika“ wydrukowany został list p. Stanisława Fedorowicza, który wymaga faktycznego sprostowania. Mam nadzieję, że Sz. Pan nie odmówi umieszczenia tych słów kilku.

P. Fedorowicz twierdzi, że w sprawozdaniu z posiedzenia delegatów Związku oficyalistów (29 sierpnia r. b.) przypisano mu słowa, których nie mówił. Istotnie, przytoczono tam tylko jedno przemówienie p. Fedorowicza, mianowicie: „P. Fedorowicz zwrócił uwagę zgromadzonych na tę ogromną pracę, jaką musi wykonywać zarząd centralny, i uważa wobec tego wszelkie zmniejszanie etatu pracowników biura, a co za tem idzie, pensyi, lub ilości ich, za niemożliwe“. Sprawozdanie to jest prawie dosłownie zgodne z oficyalnym protokółem, ułożonym przez wybranych na posiedzeniu sekretarzy: pp. Józefowskiego i Łabędzkiego, podług notatek, robionych w czasie przemówień; oto tekst protokółu (w tłomaczeniu z rosyjskiego): „P. Fedorowicz powiedział, że chociaż początkowo był tego zdania, co i Komisya Rewizyjna, jednak, zapoznawszy się osobiście z ogromem pracy, wykonanej już i mającej jeszcze być wykonaną przez Zarząd Centralny, uważa za niemożliwe zmniejszenie wydatków“. Pamiętam dobrze, że taką istotnie była treść przemówienia p. Fedorowicza; potwierdza to również świadectwo kilku obecnych na posiedzeniu osób, (jestem w posiadaniu listu p. Szaniawskiego w tej sprawie). Przypuszczam więc, że p. Fedorowicz nie zapamiętał dobrze słów swoich, wypowiedzianych na początku swego przemówienia, nadając większe znaczenie dalszej części mowy, w której poddawał krytyce działalność Zarządu i zaznaczał nieprawomocność przyjętej przez większość decyzyi co do kapitału zapasowego; tem tylko da się wytłómaczyć niezgodność twierdzenia p. Fedorowicza z tekstem sprawozdania i protokółu.

P. Fedorowicz ubocznie czyni i drugi zarzut, że żądanie jego zapisania w protokóle protestu na decyzyę zebrania (*votum separatum*) nie zostało wykonane. Być może, że nastąpiło tu przeoczenie z mojej strony, jako przewodniczącego w owym dniu i ze strony sekretarzy; nie mogę jednak sobie przypomnieć, aby żądanie takie ze strony p. Fedorowicza w podobnej formie było wyrażone; nigdybym żądaniu temu nie odmówił. Jeżeli p. Fedorowiczowi zależało na zaprotokółowaniu swego protestu, powinien był deklaracyę swą złożyć na piśmie, czego nie uczynił, na mnie zaś przemówienia p. Fedorowicza

robiły wrażenie zwykłej polemiki, z której powinien być zaprotokółowany tylko ostatecznie przyjęty przez większość wniosek, co też i zostało zrobionem.

W końcu dodać muszę, że na zarzuty p. Fedorowicza co do działalności Zarządu Centralnego były dane przez Zarząd wyjaśnienia, uznane za zadawalniające przez zebranych delegatów. Proszę przyjąć zapewnienie szacunku

S. Pfaffius.

KRONIKA.

— **Kraków w obrazach.** Donieśliśmy wczoraj, że Tow. „Oświata" ma zamiar urządzić w przyszłym tygodniu, w dn. 23 i 24 b. m. dwa odczyty p. Macieja Szukiewicza o Krakowie i jego zabytkach. Dziś podajemy dokładną treść tej niezmiernie ciekawej prelekcyi:

Odczyt I:

I. Bajeczne dzieje Krakowa, myt o Krakusie i Wandzie.

II. Historya Krakowa w najogólniejszym zarysie, ilustrowana widokami miasta z XIII—XIV, XVII i XVIII w.

III. Ukazanie w obrazach i omówienie najcelniejszych zabytków architektonicznych Krakowa.

A. Kościoły: a) epoka romańska, b) gotyk, c) epoka odrodzenia.

B. Budowle świeckie: Sukiennice, ratusz, uniwersytet Jagielloński, średniowieczne fortyfikacye Krakowa.

Odczyt II:

I. Najdawniejsze dni Wawelu.

II. Najstarsze budowle wawelskie.

III. Zamek Królewski: a) resztki zamku gotyckiego, b) renesansowy pałac Zygmunta I, dzieje jego budowy i rozkwit, upadek za Sasów—stan obecny, rekonstrukcya.

IV. Katedra Wawelska: ilustrowany przegląd kaplic, grobowców i wogóle dzieł sztuki, nagromadzonych w katedrze.

Wobec zapytań naszych czytelników, wyjaśniamy, że p. Macieja Szukiewicza nie należy identyfikować z p. Wojciechem Szukiewiczem, który w roku zeszłym miał w Ogniwie odczyt „O kobiecie".

— **Wieczornica wioślarska.** W sobotę, 20-go b. m., w lokalu Polskiego T-wa Gimnastycznego (Luterańska 32), odbędzie się wieczornica wioślarska, urozmaicona pierwszym występem „Lutni".

Początek wieczornicy o g. 9 wieczorem. Po wieczornicy tańce.

— **Kaplica katolicka na stacyi Koziatyn.** Wielu pracowników katolików ze stacyi Koziatyn, oraz z poblizkiej osady, pozbawionych możności bywać w kościele, który znajduje się w odległości 15 wiorst od stacyi, zwróciło się do władz odnośnych z prośbą o pozwolenie na budowę kaplicy katolickiej na stacyi Koziatyn i na zbieranie na ten cel ofiar. Pozwolenie zostało uzyskane, ale pieniędzy zebrano, jak się okazało, zamało i brak gotówki stoi na przeszkodzie wykończeniu kaplicy. Urzędnicy kolejowi zwrócili się wobec tego do naczelnika kolei Poł.-Zach. z prośbą o wyasygnowanie na ten cel jednorazowej zapomogi. Podanie to oddano do rozpatrzenia radzie zarządu kolejowego.

— **Statystyka cholery w mieście.** Do szpitala Aleksandrowskiego w ciągu dnia wczorajszego przywieziono 11 chorych, zmarła 1 osoba, pozostało w szpitalu 118 osób.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono 5 chorych, wypisało się 2 osoby, pozostało w szpitalu 44 osoby.

Do szpitala żydowskiego przywieziono 1 chorego, wypisała się 1 osoba, pozostało w szpitalu 21.

Do szpitala dla robotników przywieziono 2 chorych, wypisała się 1 osoba, zmarło 2 chorych, pozostało 24 chorych.

W ciągu dnia wczorajszego zachorowało na cholerę 19 osób, zmarły 3 osoby. Wypisało się ze szpitali 4 osoby.

Ogółem przez czas trwania epidemii w Kijowie zachorowało na cholerę 929 osób. Zmarło 284 osób.

— **Wobec cholery.** Na rozkaz p. gubernatora wszyscy stójkowi i żołnierze, przysyłani im do pomocy, otrzymywać będą przez cały czas trwania cholery herbatę i cukier. Co się tyczy osób, więzionych przy cyrkułach, sprawa dostarczania im herbaty nie została jeszcze rozstrzygniętą.

— **Przegotowana woda.** Z polecenia zarządu miejskiego przy kranach ulicznych powinny być ustawione zbiorniki z wodą przegotowaną dla użytku ludności. Zarząd T-wa wodociągowego wydał rozporządzenie dozorcom kranów, aby mieli oni baczenie na czystość wody oraz na to, żeby przy zbiornikach były w wystarczającej ilości kubki.

— **Rozporządzenie gubernatora kijowskiego.** Mieszkańcy Taraszczy zwrócili się do gubernatora ze skargą na uchwałę taraszczańskiej rady miejskiej z powodu zmiany szacunku należących do nich ruchomości, przy pobieraniu podatków państwowych i innych opłat. Gubernator zaznaczył, że nie może uwzględnić ich skargi, gdyż zatwierdził uchwałę rady jeszcze przed otrzymaniem skargi. Jeśli więc mieszkańcy Taraszczy uważają postanowienie rady za niesłuszne, to powinni wnieść skargę do senatu rządzącego na mocy art. 142 ustawy miejskiej.

— **Sprawy ziemskie.** Wice-minister finansów, p. Kriwoszeinow, polecił, aby w majątkach, sprzedanych przez osoby prywatne bankowi włościańskiemu oraz apanażowych, przeznaczonych do parcelacyi, sadyby dworskie były sprzedane gubernialnemu zarządowi ziemskiemu po cenie kosztu. Z tego powodu gubernator kijowski wysłał do wiceministra depeszę z podziękowaniem.

— **Nadzwyczajna narada.** W dniu 17 października do Kijowa przyjeżdża wicedyrektor departamentu rolnictwa, który ma wziąć udział w naradzie nad przekazaniem gruntów apanażowych bankowi włościańskiemu. Na posiedzeniu tem również rozpatrzone będą podania włościan o pozwolenie na kupno ziemi.

— **Skarga właścicieli domów.** Właściciele domów cyrkułu peczerskiego zwrócili się do generał-gubernatora z prośbą o przeprowadzenie w ich dzielnicy kanalizacyi. Podanie to naczelnik kraju przesłał gubernatorowi, który sprawę tę polecił rozpatrzeć na najbliższem posiedzeniu komisyi gubernialnej do spraw miejskich.

— **Kwestya finansowa.** Prezes wydziału finansowego zawiadomił prezydenta miasta, że wylosowane papiery obligacyjne w kasie miejskiej nie zostały, stosownie do przepisów prawnych, zastąpione przez gotówkę, wskutek złego stanu kasy miejskiej, spowodowanego fatalną gospodarką b. prezydenta, p. Procenko.

— **Jak bywają doręczane wyborcom karty wyborcze.** Naczelnik kolei Poł.-Zach. p. Niemieszajew, od 10 lat mieszkający w tym samym domu, do wczorajszego dnia nie otrzymał karty wyborczej, po którą musiał się dopiero zgłaszać do zarządu miejskiego. Okazało się wtedy, że o ile widocznem było z napisu rewirowego, karta nie była wręczoną skutkiem wyjazdu adresata „niewiadomo dokąd". Drugie *curiosum* w tym rodzaju: Z dwóch urzędników kolejowych mieszkających w jednem mieszkaniu, kartę otrzymał tylko jeden z nich, p. Zamysłowski, drugi zaś p. Adolf Beta nie otrzymał jej wcale. Karta oczywiście odebraną została w zarządzie miejskim. Na kopercie widniał napis rewirowego cyrkułu łybedzkiego: „U Zamysłowskiego mieszka kobieta. Beta Adolf Adolfowicz nie odnaleziony, jest natomiast Adolfa Adolfówna Beta, pracująca w zarządzie kolei". W rzeczywistości zaś żadnej p. Adolfiny Beta w zarządzie nie było i niema.

— **Rewizya więzień.** Przybyły do Kijowa inspektor głównego zarządu więziennego, baron Mirbach, wyjeżdża w tych dniach w celu dokonania rewizyi w więzieniach gub. kijowskiej.

W Kijowie baron Mirbach dokonał rewizyi w więzieniu łukianowskiem i zapoznał się z rachunkowością gospodarczą.

Wiele przedsiębiorców odmówiło dawać towary do czasu uregulowania poprzednich długów wynoszących znaczną sumę. W tej kwestyi i baron Mirbach miał konferencyę z miejscowym inspektorem więziennym. Z Kijowa baron Mirbach wyjeżdża do Czerkas, gdzie ma być rozstrzygnięta kwestya budowy nowego gmachu więziennego lub restaucyi starego.

— **Pogoda.** Po paru miesiącach stałej słonecznej pogody, gdy temperatura nieraz dochodziła do kilkunastu stopni powyżej zera, nastąpiła zmiana. Temperatura spadła i od samego rana zaczął padać drobny i rzęsisty deszczyk jesienny.

— **Narada w sprawie kanalizacyjnej i wodociągowej.** W poniedziałek d. 15 b. m. odbyła się pod przewodnictwem głównego inspektora lekarskiego, p. Malinowskiego, narada w sprawach kanalizacyjnych.

P. Malinowskij w mowie swej wskazał na ogólny zły stan sanitarny Kijowa i braki w jego kanalizacyi, a następnie wypowiedział zdanie, że radykalnym środkiem byłoby rozszerzenie kanalizacyi, lecz środek ten wymaga wiele czasu, ze względu zaś na zdrowotność Kijowa należy pomyśleć o środkach niezwłocznych. Główna uwaga musi być zwrócona na przeładowanie pól irygacyjnych i temu przedewszystkiem trzeba zapobiedz. Rozszerzenie pól za pomocą przyłączenia do istniejącego obszaru jeszcze 50 dzies. ziemi miejskiej nie usuwa złego, ponieważ w takim razie pola nie będą w stanie pomieścić nieczystości. P. M. radzi urządzić między szybem kanalizacyjnym przy ul. Tarasowskiej i Łybedzią zakryty rynsztok dla spuszczania części nieczystości miejskich do rzeźni. Następnie p. M. wypowiedział zdanie co do ulepszenia wodociągów. Jedynem wyjściem z obecnej sytuacyi jest przygotowanie do wiosny znacznego zasobu czystej wody do picia. T-wo wodociągowe obiecało w ciągu zimy przejść do systemu dostarczania miastu wody artezyjskiej. Ostatnie zdanie wywołało protest ze strony niektórych radnych, którzy wskazali na to, że studnie artezyjskie nie mogą być uważane za pewne, stałe źródło; wobec tego niezbędnem jest urządzenie nowych filtrów, które przy intensywnej pracy do wiosny mogą być ukończone. Członek zarządu T-wa wodociągowego, p. D. Margolin zaznaczył, że urządzenie nowych filtrów wymaga znacznego nakładu kapitałów, mimo to akcyonaryusze T-wa zgodzą się na poniesienie kosztów, ale pod warunkiem specyalnie, że miasto wejdzie z T-wem w porozumienie. P. Djakow na to odpowiedział, że miasto zgodzi się na poniesienie części kosztów budowy filtrów, pod warunkiem, że będzie ono dopuszczone do udziału w zyskach T-wa. Na tem narada została skończona. Ostateczna uchwała w powyższych sprawach należy do Rady miejskiej.

OSOBISTE.

— Były prokurator kijowskiej izby sądowej, obecny prezes nowoczerkaskiej izby sądowej, radca tajny E. Chłodowski, wyjechał do Petersburga.

— BÓJKA. Na Staro-Zabarskiej ulicy, na Priorce, bracia Filip i Jan Mielniczenkowie, napadli onegdaj na rekruta Aleksandra Afanasienkę i okropnie go zbili. Poszkodowanego umieszczono w Kiryłowskim szpitalu, gdzie lekarze skonstatowali, że biedak ma pękniętą czaszkę. Bracia Mielniczenko zostali zaaresztowani.

— NOŻOWNICTWO. Wczoraj zrana na rogu ul. Jamskiej i Laboratornej, dwóch chuliganów napadło na B. Kowalenkę i nożem zadało mu ranę w bok. Rannego umieszczono w Aleksandrowskim szpitalu.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Wczoraj w nocy dwaj złodzieje, przystawiwszy drabinę do okna domu dwupiętrowego Nr 15 przy ul. W.-Wał, zaczęli gospodarować w mieszkaniu kupca Akułowa. Na szczęście do mieszkania wszedł subjekt Dobrynia i złodzieje zaczęli zmykać. Jeden zdołał uciec, drugi zaś został ujęty.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj zrana w domu Nr 17 przy ul. Karawajowskiej student uniwersytetu E. M. targnął się na swoje życie, puszczając kulę rewolwerową sobie w głowę. Kula ugrzęzła w skroni. Pogotowie przewiozło desperata do Aleksandrowskiego szpitala. Powód kroku rozpaczliwego jest nieznany.

— LISTY ANONIMOWE. W ostatnich czasach po mieście zaczęły znów kursować listy anonimowe od różnych organizacyi chuligańskich «Głazok», «Woron» i in. z żądaniem rozmaitych kwot pieniężnych. Listy takie z groźbami otrzymali między innymi, p. Sz. przy ul. Kuźniecznej, p. N. przy ul. Proreznej, p. Ch. przy ul. Nesterowskiej.

— RABUNEK. W dn. 15 października na Tołkuczce padolskiej kilku chuliganów pobiło się z Mikołajem Biełym, będącym w stanie nietrzeźwym i odebrało mu 110 rb. gotówki.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania p. M. Krzyżanowskiej, przy zaułku Kudriawskim Nr 17, skradziono rzeczy na sumę rb. 403.

— Z mieszkania p. Mitnickiego przy ul. Jarosławskiej, skradziono rzeczy za rb. 170.

TEATR i MUZYKA

Sala klubu „Ogniwo" nie wypełniła się wczoraj po brzegi, lecz znaleźli się w niej szczerzy zwolennicy muzyki, więc w ciszy i skupieniu można było przyjemnie spędzić wieczór, słuchając utworów muzyki kameralnej i śpiewu p. Czaplińskiej, artystki warszawskiej. Idąc zaś na taki koncert ma się przeczucie zupełnie innych wrażeń, niż te, których doznajemy na operze lub występie orkiestry. Innych—bo utwory w stylu kameralnym mają zwykle pewną, właściwą sobie tylko powagę i prostotę, a piękność czysta i głęboka nie jest dla tłumów dostępną, zaś słuchacze skupieni i uważni, odróżniają się charakterem od zwyczajnej publiczności koncertowej i teatralnej, tak często zbyt rozproszonej i zbyt goniącej za efektami. Zauważyć to można było i na wczorajszym koncercie, gdzie skupienia i uwagi nic nie przerywało i gdzie same nawet oklaski nieśmiało występowały, jakby w obawie by nie przerwać nastroju, który wywołał Bethowen i Schubert.

Jak czysty rysunek do barwnego, pełnego kolorów obrazu, tak się ma muzyka kameralna do orkiestrowej, a brak pełni brzmienia zastąpić jest zmuszoną delikatnością odcieni i wykończeniem. Zadanie więc artystów w tym zakresie nie jest zbyt łatwem. Sonata C-moll Bethowena, wykonana przez prof. Bobińskiego i p. Pulikowskiego, przedstawiła się imponująco — muzyka tych artystów zespoloną była harmonijnie i pełną energii i życia. Ogólne pojęcie utworu i nadanie jej charakteru, cechowało wytrawnych artystów posługujących się świetną techniką dla estetycznego odtworzenia dzieła. Co do utworu samego, to sonata C-moll wraz z Kreutzerowską stanowią jak wiadomo szczyt twórczości Bethowena w dziedzinie sonat skrzypcowych. Jest w nich po części to, co w ostatnich fortepianowych — jakieś wezbranie i wzmożenie tytanicznych walk i uczuć wielkiego ducha Bethowena i rozszerzenie się formy. W Kreutzerowskiej wzbiera już cała burza, siódma jest spokojniejszą i jaśniejszą w nastroju.

Ładne trio b-dur Schuberta z wiolonczelą p. Mullerta brzmiało spokojnie i poważnie, jak tego wymagał charakter tego utworu, odznaczającego się jasnością i prostotą, a niemającego jednak tego bogactwa porywającej melodyi i takiej siły wyrazu jak inne tego mistrza utwory. Wydało mi się, że „scherzo" część trzecia, wyszła jakby trochę za twardo, w przeciwieństwie do ronda, które po mistrzowsku było odegrane i wykończone. Gdyby artyści tutejsi często i stale podobne koncerta urządzać chcieli, to publiczność do muzyki kameralnej da się pociągnąć i korzyść z tego będzie ogromna, literatura bowiem muzyczna w tym zakresie jest niezmiernie bogatą, a wiele osób takiej muzyki nie ceni, bo jej nie zna.

Wczorajszy wieczór uświetniła też ślicznym śpiewem swoim pani Czaplińska. Słyszeliśmy już tę artystkę w roli Carmen i podziwiali jej dźwięczny bardzo o głębokich tonach głos, doskonałą dykcyę i grę pełną werwy i swobody. Wczoraj wystąpiła jako śpiewaczka estradowa i wykonawczyni całego wianka barwnych harmonijnie, pieśni polskich. W tym wianku kwiatkiem powabnym, była „polna różyczka" odśpiewana z uroczym wdziękiem i subtelnem wykończeniem, po niej szła „prząśniczka" Moniuszki i parę rzeczy drobnych przez artystkę na bis dodanych. W pierwszej części i dwóch pierwszych piosnkach wydawało się, że artystka nie wykazuje całego bogactwa swego głosu, później jednak całą pełnią dźwięczał piękny głos artystki, o dziwnie sympatycznym brzmieniu i o dźwięku soczystym, a słuchacze wdzięczni za miłe wrażenia odpłacali uznaniem, hucznymi oklaskami i kwiatami. Wniesiono na scenę cały żółty snop złotych chryzantemów, a te ciche i nieme pośredniki między publicznością i artystami bez słów najpoetyczniej wyrażały to, co publiczność odczuwała i najprędzej wzruszą serca tych, którym w zamian za piosenkę są ofiarowane.

Do śpiewu akampaniował p. Szychewicz i wywiązał się z trudnego zadania doskonale.

Przebrzmiał Bethowen i Schubert, przestały dźwięczyć polskie piosenki, ale nie żegnamy ich na zawsze, bo może jeszcze wrócą.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA

— **Z Chełmszczyzny.** Duchowieństwo prawosławne z Chełmszczyzny, jak donoszą pisma warszawskie, występuje z petycyami do Synodu prawosławnego, ażeby w razie uchwalenia przez Dumę państwową projektu odłączenia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, ministeryum spraw wewnętrznych przeniosło z Chełmszczyzny wszystkich księży Polaków do gubernii zachodnich, a probostwa ich obsadziło przez księży z Litwy i Rusi. Bez powyższego środka duchowieństwo prawosławne uznaje, iż cel odłączenia Chełmszczyzny byłby chybiony.

— **Nowy dramat Wyspiańskiego.** Wyszedł z druku nowy dramat Wyspiańskiego. Niewielka książeczka, wydana ze zwykłą wielkopańską prostotą, ozdobiona kilku stylizowanemi kwiatkami, nosi tytuł: „Sędziowie" i jest tragedyą. Dodajmy zaraz, że tragedyą tak skoncentrowaną, tak zwartą, jak żadne może dzieło teatralne Wyspiańskiego od czasu „Klątwy".

Rzecz się dzieje w karczmie wiejskiej. Streszczając akcyę sucho i pokrótce—idzie o los dziewczyny, córki gospodarza, który przez wódkę i lichwę zeszedł na żebraka. Jewdocha—tak się zwie dziewczyna — zakochała się w jednym z synów karczmarza, tego właśnie, który ojca jej przyprowadził o ruinę, i służy w karczmie. Stosunek trwał długo. Teraz jej kochanek, Natan, chce się żenić. Dziewczyna zrozpaczona żąda, aby ją zabił. Gdyby nie chciał—wyda różne jego sprawki, między innemi śmierć ich dziecka, które on ma na sumieniu. Ona chce tylko śmierci... życie ją rozbiło pod swemi kołami. Teraz dla niej tylko zgon.

Natan słucha jej nakazujących słów ze strachem, mimo, że już poprzednio umówili się z ojcem, aby dziewczynę sprzątnąć, a śmierć jej zwalić na kogo innego. Sposobność wkrótce się nadarza.

W karczmie siedzi urlopnik, którego Natan prosi o nabicie rewolweru, opowiadając, że sam nie umie. Gdy następnie przychodzi pomiędzy nimi do kłótni, Natan, wydzierając przeciwnikowi rewolwer, tak kieruje jego ręką, iż strzał pada w kierunku Jewdochy, stojącej z tyłu i rani ją śmiertelnie. Podczas śledztwa, które przeprowadzają w tej chwili żandarmi i sędzia, Natan z Samuelem, ojcem swoim, zwalają śmiało winę na urlopnika. W tej chwili ukazuje się jednak młodszy syn Samuela, a brat Natana, Joas, symbolizujący niejako sumienie ich obu, i zdradza, umierając sam ze wzruszenia, tajemnicę zbrodni.

Treść, tak skupiona w kilku słowach, nie daje, oczywiście, wyobrażenia o sile, jaką ma to najnowsze dzieło Wyspiańskiego, tak jędrne w wyrazie, tak skondensowane w kilku scenach. Parność nadchodzącej burzy spoczywa od samego początku na tych niewielu chwilach akcyi. Przedziwna w swej zwięzłości dykcya odkrywa dalekie horyzonty dusz—jak to umie Wyspiański.

— **Proces Kościelskiego.** Proces wytoczony p. Józefowi Kościelskiemu, prezesowi związku „Sokołów", posłowi Chrzanowskiemu, Karolowi Rzepeckiemu i innym członkom „Sokoła" za urządzenie zlotu w parku miłosławskim p. Kościelskiego, skończył się skazaniem obwinionych na kary pieniężne w kwocie 5 do 30 marek. Rozprawy wykazały, że w zebraniu tem brały udział jedynie osoby zaproszone. Chodziło więc o zgromadzenie prywatne a nie publiczne. Pomimo to sąd dopatrzył się w niem wykroczenia przeciw przepisom policyjnym i nałożył na oskarżonych wspomnianą wyżej karę.

— **Znowu Björnson.** „Diło" donosi: „Znany pisarz norweski Björnson, przeczytawszy nadesłane mu przemówienie posła d-ra Trylowskiego, wygłoszone b. r. w sprawie galicyjskich urzędów administracyjnych i sądowych, nadesłał mu takie pismo: „Dziękuję panu serdecznie za pańskie znakomite przemówienie. O tych stosunkach nie czytałem dotąd nic lepszego. (Znać to po p. Björnsonie). Niezadługo będziecie mogli znowu przeczytać coś mego pióra, a to artykuł „o pokoju i jego przyjaciołach". Z poważaniem. Björnson".

Telegramy.

Otrzymane w nocy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Mohylów.—Ukończywszy wybory, wyborcy posłali za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych następujący telegram wiernopoddańczy: „Ukończywszy wybory z mohylowskiej gub., spełniwszy swój obowiązek względem Cesarza i Ojczyzny, wyborcy są szczęśliwi i cieszą się, że posyłają do Dumy takich posłów, którzy usprawiedliwią nadzieje ukochanego Monarchy i będą podporą Tronu i dobrobytu drogiej Ojczyzny".

Tyflis.—Aresztowano rozbójnika Topotadze, wspólnika napadu na pociąg pocztowy. Mieszkający w pobliżu miejsca napadu książę Grzegorz Abaszidze aresztowany został jako organizator. Aresztowano również wspólników, ukrywających napastników—dwóch dróżników i starszego robotnika.

Zabito pięcioma wystrzałami przechodzącego ul. Cerkiewną buchaltera Kazarowa. Aresztowano kilku strajkujących piekarzy i podżegaczy.

Chrystyania. — Król przyjął dymisyę prezydenta, ministra obrony państwowej Michelsona, ministra oświaty Yensena i ministra sprawiedliwości Bothnera. Na ich miejsce mianowani: ministrem prezydentem z pozostawieniem na urzędzie (?) minister spraw zagranicznych Lovland, ministrem sprawiedliwości adwokat Brodal; ministrem obrony krajowej kapitan Dawes, ministrem finansów Kalworsen, minister finansów Berge mianowany został ministrem oświaty.

Wiedeń.—Dnia 15 października wznowiono rokowania w sprawie traktatu z Serbią.

Paryż. — Municypalność paryska postanowiła wyrazić współczucie wojskom, walczącym w Marokko za cywilizacyę, humanitarność i energicznie protestującym przeciwko ohydnym teoryom antymilitarnym.

Mohylów. — W Homlu zaregestrowano dwa podejrzane zasłabnięcia na cholerę; zmarła jedna osoba.

Ekaterynosław. — W mieście zachorowało 4 osoby; zmarła jedna.

Symbirsk. — Zachorowało 8 osoby.

Tomsk. — W Nowomikołajewsku zachorowało 8 osoby, zmarło 2. W Barnaule zachorowało 2 osoby, zmarła jedna. W Tomsku dn. 14 października zachorowało 3 osoby.

Semipałatyńsk. — Zmarła jedna osoba; nowych zasłabnięć w mieście i w powiatach niema.

Omsk. — W mieście zachorowało dwie osoby, zmarła jedna.

Połtawa. — W gubernii zachorowało 5 osób, zmarła jedna. W mieście zasłabnięć niema.

Niżny Nowogród. — W powiatach zachorowało 2 osoby, zmarło 8. W mieście niema nowych zasłabnięć na cholerę, ani wypadków śmierci.

Orenburg. — Ogłoszono gubernię za zagrożoną przez cholerę.

Kursk.—Ogłoszono gubernię za zagrożoną przez cholerę.

Bijsk.—Na Biju i Obie żegluga została przerwana.

Wiazniki.—Jest 10 stopni mrozu.

Czernihów. — Do składu zarządów ziemskich wybrano: w Nowozybkowie—byłego prezesa i trzech członków (dwóch monarchistów i dwóch październikowców); w Ostrie?—były prezes, dwóch członków i jeden nowy; w Starodubie—były prezes, jeden dawny członek i jeden nowy (dwóch k.-d. i jeden bezpartyjny); Nowogródziewiersku — dawni: prezes i jeden członek, drugi członek nowy: wszyscy zwolennicy prawicy.

Londyn. — Nauczycielka Barbary Łopuchinej oświadczyła korespondentowi Agencyi Reutera, że w chwili zniknięcia Barbary Łopuchinej znajdowały się one obie w odległości trzydziestu sążni od teatru. Wszelkie poszukiwania okazały się bezowocnemi. W poszukiwaniach przyjmują udział wszystkie prywatne biura dedektywów. Nauczycielka potwierdza autentyczność listu Łopuchinej.

New-York. — Dnia 15 października w sferach handlowych i przemysłowych dał się uczuć dotkliwy brak monety. W Bath zamknięto tow. *Bathtrest Companie*, którego udziały wynoszą po pół miliona dolarów. W mieście Oklahoma zamknięto na czas pewien wszystkie banki wskutek braku pieniędzy.

Paryż.— W czasie uczty wydanej na cześć króla i królowej hiszpańskiej, prezydent Fallières wygłosił toast zaznaczając, że przez czas od pierwszego przyjazdu króla wzmogła się solidarność i przyjaźń łącząca obydwa państwa. Francya wespół z Hiszpanią cieszyła się z powodu narodzin następcy tronu i dzieliła z nią smutek z powodu żywiołowej klęski, która nawiedziła Audaluzyę i Katalonię. Francya znów się połączyła z Hiszpanią dla dobra sprawy cywilizacyi. W odpowiedzi król również wyraził swe zadowolenie z powodu zacieśniających się więzów przyjaźni między obydwoma państwami. Po uczcie król udzielił audyencyi francuskim ministrom, prezydentom izb, francuskiemu ambasadorowi w Madrycie i angielskiemu ambasadorowi w Paryżu. Wieczorem para królewska odjechała do Londynu.

Tambow.—Obrano większością względną pozostałych 8-ch posłów. Wszyscy trzej są październikowcami.

Paryż. — Izba deputowanych. Minister marynarki oświadczył, że ministerstwo od r. 1900 zajęte jest zastąpieniem pocisków z surowca na pociski ze stali. Francuscy marynarze, statki i pociski koło wybrzeży Maroko, stwierdziły bezpodstawność pesymistycznego zapatrywania się na przyszłość marynarki francuskiej.

Otrzymane w dzień.

Petersburg.— Wobec bliskiego przerwania żeglugi, zarząd kolei żelaznych odłożył rozpatrzenie przez radę do spraw taryfowych sprawy zniesienia eksportowej taryfy kolejowej na naftę, wywożoną z Baku, Batumu i Noworosyjska. Wysłano na koleje południowe 1,000 wagonów towarowych, celem przyśpieszenia przewozu towarów, wysyłanych do portów.

Kursk. — W nocy na dzień 14 października, na 86 ej wiorście od Kurska, dokonano zamachu na kuryer sewastopolski. Pod lokomotywą wybuchł rzucony pocisk wybuchowy. Szyby w budce maszynisty i latarniach są powybijane. Tor jest uszkodzony. Ofiar w ludziach niema. Trzech przestępców ujęto i osadzono w więzieniu. Pociąg przybył do Kurska z kwadransowem opuźnieniem.

Neapol.—Ulewa wyrządziła tu ogromne szkody. Drzewa powywracane, wiele domów zatopionych, dach fabryki zapałek zerwany. Komunikacya z okolicami Wezuwiusza przerwana.

Londyn.—Gazety donoszą, że policya londyńska zajęta jest śledztwem w sprawie zagadkowego zniknięcia Rosyanki, Barbary Łopuchinej, 18-letniej panny, córki byłego gubernatora estlandzkiego. Wieczorem Łopuchina była w teatrze, w towarzystwie guwernantki i młodszej siostry, lecz przy wyjściu została, tłum je rozdzielił. Od tej chwili niema o niej żadnej wiadomości. Ambasada rosyjska zawiadomiła ministerstwo spraw zagranicznych o zniknięciu Łopuchinej. Guwernantka otrzymała od zaginionej list, w którym ta donosi, że znajduje się w piwnicy, jest raniona i bardzo cierpi. Otrzymano w tej sprawie w Londynie telegram od wice-ministra spraw zagranicznych.

Odesa.—Do mieszkania Goldfarba, dyrektora cukrowni Aleksandrowskiego Towarzystwa, zjawił się jakiś młodzieniec, żądając od Goldfarba 2,000 rubli. Gdy ten wyciągnął rewolwer z kieszeni, młodzieniec ów rzucił bombę, której odłamkami raniony został Goldfarb. Pomimo ran, Goldfarb rzucił się na młodego człowieka, pociągnął go ku wyjściu i dał doń trzy wystrzały, nie raniąc go jednakże. Rabuś wybiegł na ulicę i chciał się ukryć, lecz przechodzący stójkowy wystrzelił do niego i ranił go ciężko.

Słonim. — We wsi Złotejewo pożar zniszczył 22 zagrody włościańskie i 80 zabudowań gospodarskich z całym plonem tegorocznym i inwentarzem. Straty wynoszą 21,680 rubli.

Petersburg.—Trzech napastników, uzbrojonych w rewolwery, napadło o godzinie 6-ej wieczorem na płatnika fabryki Lessera, niosącego w towarzystwie stróża 4,120 rubli. Bandyci zabrali pieniądze i zbiegli.

Myszkin.— Zaczęły się przymrozki. Na Wołdze żegluga przerwana zupełnie. Śniegu mało.

Petersburg. — Zjazd wyborców od szlachty cesarstwa, mający wybrać dwóch członków Rady państwa, na miejsce zmarłego ks. Czawczawadze i Chomiakowa, który się zrzekł swojej godności, odbędzie się w Petersburgu, dnia 25 października.

Londyn.—Hr. Cromer w mowie swej, wygłoszonej z powodu nadania mu godności honorowego obywatela m. Londynu, zaznaczył, iż pewna nieznaczna grupa zapatruje się na porozumienie angielsko-rosyjskie z tego punktu widzenia, że wobec takiego wewnętrznego stanu Rosyi, wszelkie porozumienia z nią są nie na miejscu. Cromer radzi wszystkim, aby lepiej zajmowali się swemi własnemi sprawami, a Rosyi rzeczą jest opracować własnemi siłami środki odrodzenia politycznego. Chociaż były poczynione pewne ustępstwa —zaznaczył Cromer — lecz porozumienie to samo przez się jest zupełnie usprawiedliwione.

Petersburg.— Ministerstwo spraw zagranicznych i ministerstwo handlu i przemysłu zaprzeczają fałszywym wiadomościom, zamieszczonym w artykule gazety „Birż. Wied." dn. 14 października pod tytułem „Nasi dyplomaci", oświadczając kategorycznie, że pomiędzy Rosyą i Japonią niema żadnej umowy tajemnej w sprawie handlu bez cła. Rząd rosyjski nie zobowiązał się również do zachowania wolnego handlu (porto-franco) na Dalekim Wschodzie; przeciwnie, minister handlu jeszcze dn. 24 lutego przedłożył Dumie wniosek skasowania wprowadzonego Ukazem z dn. 1 maja 1904 r. „porto-franco" w nadamurskiem generał-gubernatorstwie; wniosek ten nie rozpatrzony przez drugą Dumę, będzie wniesiony bez wszelkich zmian do trzeciej Dumy, jako jedna z pierwszorzędnych kwestyi.

Na obiedzie, wydanym przez pełnomocników rosyjskich w sprawie zawarcia rosyjsko-japońskiego traktatu handlowego i konwencyi wyborczej—wiceministra spraw zagranicznych Gubastowa, marszałka dworu Malewskiego-Malewicza dla japońskich pełnomocników, ambasadora barona Motono i i wszystkich delegatów technicznych, którzy byli na konferencyi — gospodarze i goście wygłosili przyjazne toasty, w których podkreślili trwałość zawartych aktów dyplomatycznych, dających obecnie możność obydwóm narodom sąsiednim rozwijać się swobodnie w dalszym ciągu wobec pokojowej, wolnej konkurencyi.

Giełda petersburska.

16 października 1907 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	95.10/50
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.31
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.82
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	70 3/4
5% pożyczka prem. 1864 r.	368
„ „ 1866 r.	265 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	222 3/4
4% obl. prem. Szlach. Banku	66 3/4
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	77
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	93—95
4 1/2% „ „	79
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	82 1/2
5% „ „	81 1/2—83
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-a	81—83
4 1/2% „ „ „	68—69 1/4
5% „ Bakińsk. „	—.—
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	73 1/2
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B.Ziem.	72 7/8—73 3/8
4 1/2 „ Wileńsk. Banku Ziem.	71 1/8
4 1/2 „ Donsk. „	70 5/8
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	71 1/8
4 1/2 „ Moskiewsk. „	72 1/2—73 1/4
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	71 1/2
4 1/2 „ Połtawsk. „	72 7/8
4 1/2 „ Tulsk. „	72 1/4
4 1/2 „ Charkowsk. „	72 1/4
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	72 3/4
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	360—365
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—.—
„ 2 go „ „ „	—.—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	200—202
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—.—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	58
„ Poł.-Wschod. kolei	91
„ Wołżsko-Kamsk. b.	755
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	8 01/2
Akcye Ros. Chińsk.	225
„ Ros. Handl. Przemysł.	296
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	362
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	400
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	124
„ Azowsko-Dońsk.	510 1/2
„ Besarabsko-Tauryck	462
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—.—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—.—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	464—468
„ Moskiewsk. „	498—503
„ Niżegor.-Samar. „	496—501
„ Połtawsk. „	—.—
„ Petersb.-Tulsk. „	292
„ Charkowsk. „	240—243
„ Bakińsk. T-a Naftow.	5 5
„ Kaspijsk. T-wa	4.425
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew. i Ko.	150
„ Tow. Naft. Br. Nobel	523 1/2
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10.200
Akcye „ Hartman.	235 1/4
„ Nikopol Mariupolsk.	71
„ Bransk. Rels. Fabr.	103 1/2
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	140
„ Kołomieńsk. Fabryki	180
„ Putiłowsk.	90 1/2
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	340—350
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	223—226
„ Petersbursk. Metallurg.	146—148
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	64 3/4
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	160—165
5% Obligacye Kasy Państw.	98—99
Akcye Fabr. Wag. Fenix	165—167
„ Donsko-Jurjewsk. Metall. T-a	88—89
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	92 1/2
5% Pożyczka 1905 r.	91 7/8
Akcye T-a „Dwigatiel"	55—56
„ Fabr. Malcewsk.	296—299
Nowa pożyczka 1906 r.	88 3/4
5% świadectwa włościan.	78 1/4

Usposobienie z papierami dywidendowymi po mocnym początku ku końcowi giełdy spokojniejsze; z funduszami i hypotecznymi słabsze; z premiówkami spokojne.

Berlin.—Bank cesarski podniósł dyskonto do 6 1/2%, pożyczkowy procent do 7 1/2.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—:—

(Z pism i od korespondentów.)

— **Fastów,** *w październiku.* Dzień 8 b. m. smutnemi zgłoskami zapisał się w kronikach naszej mieściny: około południa w jednej z dzielnic żydowskich wszczął się pożar. Rozdmuchiwany przez silny wiatr ogień ogarnął niebawem kilkanaście sąsiednich domów — nareszcie, pomimo dość znacznej odległości przeniósł się i na terytoryum kościelne. Tu stało 5 dużych budynków pokrytych słomą, przeładowanych najrozmaitszemi materyałami i przedmiotami wykończonemi, które czekały tylko na ustawienie w nowobudującym się tu kościele. I naraz wszystko to, co z takim trudem i kosztem nagromadziło się — stało się pastwą płomieni. Dla braku straży ogniowej nie podobna było nawet marzyć o jakiemkolwiek ratowaniu. Iście cudem tylko ocalały kościoły stary i nowy.

Przykro było patrzeć na zrozpaczone twarze tutejszych parafian i zacnego proboszcza, który tak serdecznie pracował od lat kilku dla podźwignięcia świątyni Pańskiej. Dotknięci zostali oni wielką klęską, straty bowiem wynoszą około 10,000 rb. Ileż to czasu potrzeba na powetowanie tej szkody, zwłaszcza przy teraźniejszych warunkach? Na miejscową ludność katolicką liczyć już nie można, gdyż jest bardzo ubogą, chyba ktoś ze strony znajdzie się tak zacny, co zechce pocieszyć biedaków i przyjść im z pomocą. *Veni creator spiritus...* **P.**

— **Handel w dnie świąteczne.** Gubernator kijowski pozwolił wszystkim właścicielom firm handlowych w Humaniu na prowadzenie handlu w święta i niedziele z warunkiem wszakże, aby sklepy otwarte były tylko przez 5 godzin na dobę.

— **Pożar.** W pobliżu Zasławia spalił się futor w majątku księcia R. Sanguszki. Pożar, zdaniem «Wiest. Wol.», wynikł z podpalenia. Futor palił się już drugi raz; za pierwszym razom zgorzała tylko część jego. Książę wezwał dla ochrony oddział dragonów, ale nic wiele oni pomogli. W pożarze zginęło dużo koni dragońskich. Straty są znaczne.

— **Z Kamieńca** donoszą, że na rozkaz wydziału melioracyi rolnych głównego zarządu rolnictwa personel techniczny przeprowadził w gub. podolskiej szereg prac hydrotechnicznych, oraz badań, które dowiodły konieczności urządzenia wielu stawów i studzien. Roboty te będą pewnie rozpoczęte z wiosną roku przyszłego.

— **Nowe stowarzyszenia na prowincyi.** W Słobódce Jałtuszkowieckiej, pow. mohylowskiego, oraz w Kapuścianach ludność miejscowa zorganizowała Towarzystwa spożywcze.

— W Trościańcu, pow. bracławskiego, zostało zorganizowane «Towarzystwo wzajemnej pomocy na wypadek śmierci».

— We wsi Łuce Zabokrzyckiej, za inicyatywą Związku narodu rosyjskiego założone zostało Towarzystwo spożywcze.

— **Z pow. olhopolskiego.** «Pod.» donosi: Moskiewscy staroobrzędowcy «nieokruźnicy» nabywają w obrębie pow. olhopolskiego, w majątku ks. Orłowa 200 dzies. ziemi, na której stoi klasztor Kureniowski. Miejscowość ta ma wielkie znaczenie dla «nieokruźników», podobnie jak cmentarz Rogoski posiada wartość dla staroobrzędowców, którzy uznali okólnik okręgowy.

— **Z Litynia** donosi «Pod.», że policya miejscowa wykryła «Biuro» koniokradów i aresztowała bandę, składającą się z 10 ludzi, zdemaskowanych podczas dochodzenia śledczego w sprawie skradzenia 5-iu koni i powozu ze stajni właściciela Kuryłówki p. Orłowskiego.

— **W Łabusznej,** pow. bałckiego i innych wsiach z nią sąsiadujących wybuchła epidemia jaszczuru. Wszędzie prawie choruje bydło, a są wypadki, że i ludzie zarażają się od zwierząt.

— **Myśliwi i posucha.** Gazety żytomierskie ubolewają nad losem myśliwych, którym posucha obecna daje się porządnie we znaki. Zwierzyny, a zwłaszcza zajęcy jest w okolicach Żytomierza całe mnóstwo, a pomimo to myśliwi powracają z pustemi rękami. Tłomaczy się to tem, że wyżły skutkiem zupełnego braku wilgoci, nie mogą wpaść na trop zwierzyny, i myśliwy sam musi sobie dawać radę, a jest to rzeczą nie tak łatwą, jakby się zdawało.

— **Kampanie** w cukrowniach gub. podolskiej są już w pełnym biegu. Dotychczas jedna cukrownia Noskowiecka nie zaczęła przeróbki buraków. Buraki tegoroczne dają—według «Pod.»— z berkowca 64,2 funta cukru; dziesięcina buraków daje przeciętnie 132.5 pud. cukru.

— **W Mohylowie Pod.** zorganizowało się Towarzystwo rolnicze, które ma na celu poprawę w pow. mohylowskim zarówno włościańskiej jak i prywatnej gospodarki ziemskiej i przemysłowej.

— **Walka z cholerą.** W obrębie gub. podolskiej, oprócz w Żmerynce, Mohylowie i Wapniarce, utworzono w tych dniach kolejowe podkomisye sanitarne na stacyach Komarowce, Rybnica i Krzyżopol.

Zwierciadło pruskich obyczajów.

Proces Moltke — Harden.

(Ciąg dalszy).

Proces ściągnął do sali sądowej liczną publiczność, złożoną z przedstawicieli wyższych warstw towarzyskich i inteligentnych. Stawił się oskarżony ze swoim obrońcą, d-rem Bernsteinem, oraz skarżący hr. Moltke ze swoim adwokatem, v. Gordonem.

Kilku świadków nie przybyło, a mianowicie: ks. Bülow, hr. Fryderyk Eulenburg, hr. Lynar, hrabiowie Hohenau, hr. v. Heyden. Za to obrona wezwała wielu innych świadków, z najwyższych sfer arystokratycznych i biurokracyi niemieckiej.

Naprzód odbyło się odczytanie jeszcze raz znanych artykułów «Zukunft», nareszcie przewodniczący zwrócił się do oskarżonego Hardena z zapytaniem, czy uważa on hr. Moltkego za człowieka, mającego skłonności homoseksualne i wtedy kolejno przed uszami słuchaczów rozbrzmiewają, wszystkie skandale dworskie, stanowiące właściwy przedmiot procesu.

Jest mowa o stosunkach hr. Moltkego z księciem «Filis», z hr. Hohenau oraz o małżeństwie skarżącego z teraźniejszą żoną, hr. Elli v. Elbe. On sam powstaje z zaprzeczeniem, aby kiedykolwiek istniało jakieś kółko, zbliżone «do najwyższej osoby», jak to przedstawił Harden, oraz, aby miał z hr. Hohenau inne stosunki oprócz koleżeńskich.

Następnie rozprawiano o znaczeniu rozmaitych epizodów z artykułów Hardena. «Scena nocna»... «Słodki»... «Kochanek»,—co miało oznaczać cesarza Wilhelma, — wszystko to było na stole sądowym. Propozycyę zamknięcia drzwi sądowych, wnoszoną przez adwokata hr. Moltkego odrzucono.

Wreszcie Harden opowiadał o odwiedzeniu go przez hr. Moltkego i wyzwaniu na pojedynek..

Przystępując do streszczenia z protokółu posiedzenia sądowego najważniejszych i najbardziej interesujących momentów oskarżenia, zacząć musimy od przytoczenia treści skargi i objaśnień, złożonych przez samego Hardena.

Otóż hr. Moltke zarzuca mu, że w ośmiu artykułach zamieszczonych w «Zukunft» w latach 1906 i 1907, pisał o wpływie, jaki ks. Filip Eulenburg oraz kamarylla liebenberska starali się wywierać na cesarza nacisk za pomocą pewnych anormalnych kierunków uczuciowych niektórych panów z tego kółka. Przez to, zdaniem oskarżonego, powstawało niebezpieczeństwo dla ojczyzny, że grupa tak dalece zwyrodniałych osób może pozyskiwać wpływ na decyzye władcy.

W kilku zaś ustępach artykułów Hardena hr. Moltke upatrzył względem siebie zarzut, iż podlega skłonnościom homoseksualnym.

Na zapytanie sądu, oskarżony odpowiada, że urodził się w r. 1861, dwa razy był już karany za obrazę majestatu zamknięciem w fortecy, a kilka razy za obrazę w prasie.

Dalej oświadcza, że cel jego artykułów był polityczny, więc o homoseksualizmie hr. Moltkego właściwie nie mówił, powiedział tylko, że hrabia jest dostępny nienormalnym pobudzeniom płciowym. Jest to różnica, mianowicie o tyle, o ile te niezdrowe pobudzenia nie przechodzą w czyn. Jeżeli powiedział o skarżącym, że on jest skończonym typem nienormalnie czującego człowieka, to w tem powiedzeniu niema żadnej obrazy, lecz tylko proste stwierdzenie faktu.

Nie twierdził bynajmniej, aby hr Moltke oddawał się czynnościom homoseksualnym, lecz ma dowody w ręku na to, że on sam oznajmił swojej żonie, swojej teściowej i swojemu ojcu, że jest zwolennikiem szczególnego rodzaju wrażeń uczuciowych. Skarżący, wbrew wszelkim zaprzeczeniom, które na sądzie złożył fałszywie, pozostaje w najbliższych stosunkach z hr. Frycem Hohenau, a nawet jest jego krewnym.

Na to, zgnębiony cokolwiek hr. Moltke, odzywa się:—«ale dalekim».

Gdy oskarżony przedstawiał ścisłość stosunków istniejących pomiędzy hr. Moltke a wszystkimi innymi, należącymi do kółka ks. Filipa Eulenburga, hr. Moltke po części musiał to przyznać. Przyznał również, iż poprzednia jego rozwiedziona małżonka zakomunikowała Hardenowi rozmaite szczegóły odnoszące się do poglądów hr. Moltkego na małżeństwo i kobiety. Mężczyzna, według niego, nie powinien żyć dla kobiety, tylko «dla swoich przyjaciół».

Harden twierdzi, że gdyby chciał był szkodzić hr. Moltkemu, to od pięciu lat mógłby był ogłosić choć jeden fakt stwierdzony, pod przysięgą świadków w procesie rozwodowym, a hrabia z pewnością musiałby zdjąć swój mundur.

Po żywej wymianie zdań pomiędzy aktorami procesu i ich obrońcami, w której rozprawiano o znaczeniu osobistości określonych przezwiskami «Philis», «Harfiarz» i «Liebchen» oraz o udziale w przyjacielskiem kółku radcy poselstwa francuskiego, hr. Lecomte, sąd przystąpił do sprawdzenia dowodów i postanowił przedewszystkiem zbadać rozwiedzioną żonę hr. Moltkego, panią Lili v. Elbe, z domu v. Heyden.

Na zapytanie prezesa czy hrabia jest nieprzyjacielem kobiet, świadek odpowiada:

— Tak. Mam przekonanie, że hrabia nie znosi kobiet, gdyż potwierdziło się to w ciągu mojego nieszczęśliwego małżeństwa. Cieszył się, że przez długie tygodnie w podróży, nie widział żadnej kobiety.

Świadek wie, że hr. Moltke kocha swoich przyjaciół nadewszystko. Znalazłszy u siebie chustkę do nosa ks. Eulenburga przyciskał ją namiętnie do ust, wołając: «moja dusza, moja miłość!». Z żoną hrabia zerwał już po dwóch dniach małżeństwa, twierdząc, że tego żąda jego przyjaciel, ks. Eulenburg. Kiedy ten ostatni mówił do świadka: «oddaj mi pani przyjaciela» — świadek zapytał się go, czy miałby śmiałość żądać tego od swojej córki. Na to odpowiedział ks. Eulenburg, że jego córka nigdy nie zaślubiaby hr. Kuno Moltkego.

Dawna pani Moltke zeznaje jeszcze bardzo ciekawe odezwania hr. Moltke o cesarzu Wilhelmie, że cesarz wie tylko to, co hrabia zechce. Wreszcie, że ona jako kobieta, nie może nic żądać od niego, gdyż dla niego przyjaźń z mężczyznami jest nierównie droższą. Hrabia o swoim przyjacielu zawsze mówił w formie marzycielskiej poezyi, słodyczy i czułości. Z żoną obchodził się w taki sposób, że musiała bronić się nożem. Nie wolno jej było wchodzić do sypialnego pokoju męża. W końcu hrabina przytoczyła jeszcze, że wedle wyrażenia hr. Moltkego potrafił on około osoby cesarza urządzić tak szczelny łańcuch, że nikt przez niego przedrzeć się nie zdoła.

Następny świadek, porucznik pruski, Wolf v. Kruse, syn rozwiedzionej hrabiny Moltke, potwierdził w części jej zeznania o faktach, które widział jeszcze w bardzo wczesnem swojem dzieciństwie.

Na tem zakończył się pierwszy dzień rozpraw.

W drugim dniu rozpraw sądowych w tym procesie coraz bardziej ustala się wśród publiczności przekonanie co do tego, że Harden wyjdzie zwycięzcą, zaś na hr. Motkego coraz więcej spoglądają z lekceważeniem i litością. Teraz on a nie Harden zdaje się być w roli oskarżonego, jego pożycie małżeńskie stało się przedmiotem rozbioru sądowego w najdrobniejszych, najbardziej intymnych szczegółach. Złożone na pierwszem posiedzeniu przez jego dawną żonę zeznania, odnoszące się do najdrażliwszych tajemnic domowych, a wypowiedziane z nieubłaganą nienawiścią, podziałały na słuchaczów jak ostrze zimnego noża.

Obrońca oskarżonego, starał się wysunąć na główny plan cel polityczny, jaki miał Harden, starając się zniszczyć wpływ takiej ciekawej grupy na sprawy publiczne, gdyż znajdowali się oni w najbliższem zetknięciu z samem ogniskiem władzy. Dzięki Hardenowi już ich tam niema i to jest właśnie jego wielką zasługą. Hr. Moltke broni się z wysiłkiem i z trudnością, bez nadziei przeciw atakom oskarżonego i jego obroncy, d-ra Bernsteina.

Sąd w końcu posiedzenia zgodnie z wnioskiem oskarżonego postanowił wezwać na następną sesyę ks. Eulenburga, pomimo, iż przedstawiał on świadectwo lekarskie, dowodzące jakoby niemożności stawienia się w sądzie.

Na samym początku posiedzenia obrońca oskarżonego sformułował silne zarzuty przeciw ks. Pawłowi Eulenburg i jego kółku.

Mówiąc o nienormalnych upodobaniach seksualnych, tego najserdeczniejszego przyjaciela cesarza Wilhelma, d-r Bernstein przypomniał krążące o nim w Wiedniu pogłoski jeszcze za czasów, gdy pełnił tam funkcye ambasadora. Przytoczył także, iż Bismarck mówił o skłonnościach tego pana w najostatniejszych wyrazach!

Wywody adwokata znalazły posłuch u sądu, który postanowił dopuścić badanie świadków na fakty, jakie się odbywały w kółku, do którego należeli ks. Eulenburg i hr. Moltke. Ta część posiedzenia sądowego odbywała się przy drzwiach zamkniętych, ale wiele rzeczy z niej doszło natychmiast do publiczności.

Pewien ładny oficerek z gwardyi, z jasnemi faworytami opowiadał o orgiach jakie się działy w willi poczdamskiej, a między uczestnikami bywał stale hr. Hohenau, jeden z sześciu generałów *a la suite* cesarza Wilhelma.

Z pomiędzy przesłuchanych przy zamkniętych drzwiach świadków, oprócz oficerka, o którym powyżej wspomnieliśmy, zeznawało kilku wachmistrzów z gwardyi o tem, jak się żyło w poczdamskiej willi hr. Lynara.

Z ich zeznań wypływa także dowód udziału w tem towarzystwie ks. Eulenburga i hr. Moltkego.

Przyjaźń tych osób stwierdził generał Kessel.

W następstwie mają zeznawać jeszcze liczni świadkowie, wezwani na żądanie obrony.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.